

Dzień w którym serce

Florencji zamarło:

**Koszmarny faul**

**na Giancarlo**

**Antognonim**

22 listopada 1981 roku, Stadio Comunale di Firenze (wtedy jeszcze nie nazwany na cześć Artemio Franchiego, który wciąż żył i miał się dobrze). Fiorentina tego roku została zbudowana, by zwyciężyć. Jednak po dziewięciu kolejkach miała już dwie porażki; w Rzymie z Giallossi i w Cesenie (ta przegrana wywołała pierwsze niezadowolenie wśród kibiców). Później Florencji przyjechała Genoa, goście byli beniaminkiem po trzech latach spędzonych w serie B.

Wydawało się, że w tym roku przepaść poziomów była zbyt duża i Genoa nie będzie w stanie się przeciwstawić. Jednak to Fiorentina musiała szukać potwierdzenia swojej przewagi. W szeregach Fioletowych był jeden szczególny gracz, który musiał w tym momencie zabłysnąć, aby zaprzeczyć temu, co donosiła prasa na temat jego kondycji fizycznej i przydatności dla zespołu.

Giancarlo Antognoni, bo o nim mowa, był podstawowym piłkarzem reprezentacji Włoch, prowadzonej przez Enzo Bearzota, która miała aspiracje do zdobycia złotych medali Mistrzostw Świata w 1982 roku. Był też przez kilka sezonów kapitanem i niekwestionowaną gwiazdą Fiorentiny, która już zapomniała jakie to uczucie zdobyć Scudetto. Podczas gdy inni zawodzili, był jeden wyjątek, On, światło w tunelu, prawdziwa dziesiątka, jedyny powód dla którego pod koniec lat siedemdziesiątych ludzie przychodzili na stadion we Florencji.

Przez kilka lat Antognoni dźwigał na swoich barkach ciężar drużyny ze wspianą tradycją i wsparciem całego miasta, które nie poddawało się upadkowi, a już najmniej na płaszczyźnie sportowej. Grał zawsze, nawet jeśli nie był w pełni sił (trochę jak lata później inny wielki przywódca, Gabriel Omar Batistuta).

Od dawna zmagał się z nieznośnym bólem w stopie, nadal jednak był chłopcem, który lśnił we Florencji. Jednak w drużynie narodowej miał kilku konkurentów, od Evaristo Beccalossiego po Renato Zaccarelliego, wspieranych przez gazety z Mediolanu i Turynu, którzy nie widzieli miejsca w drużynie dla zawodnika grającego „na jednej nodze”.

Fiorentina - Genoa był meczem po niepewnym okresie Fiorentiny i po rozsadach z Antognionim w kadrze narodowej. Numer 10, w tę niedzielną noc 22 listopada, był mocno nakręcony. Chciał raz na zawsze udowodnić, że jest najsilniejszym pomocnikiem we Włoszech, jednym z najlepszych na świecie i jest absolutną gwiazdą reprezentacji, która rok później zdobędzie tytuł Mistrza Świata w Hiszpanii.

Wynik meczu otworzyła bramka Daniela Bertoniiego, Genoa odpowiedziała trafieniem Gorina. Na początku drugiej połowy Antognoni z łatwością zamienił rzut karny na bramkę, co znów dało prowadzenie Fioletowym. W trudnym okresie zmagania się z bólem stopy popełniał wiele błędów, ale tego dnia jego stopa pracowała idealnie. Niewielu na świecie miało lepszą stopę od niego. „Unico 10” („Prawdziwa 10”), bo taki pseudonim nosił piłkarz, czuł, że to może być jego dzień i robił co w jego mocy, by zdobyć kolejne bramki.

W 57. minucie po wznowieniu gry piłka znajduje Giancarlo omijając obrońców z Genui. Fioletowy mistrz miał przewagę w szybkości, wbiegł w pole przeciwnika. Pomiędzy nim, a zdobyciem bramki dla Fiorentiny, która mogła zamknąć mecz stał już tylko jeden przeciwnik, bramkarz.

Silvano Martina, bramkarz do tej pory nie skupiający na sobie większej uwagi, rzucił się na niego w panice w nieskoordynowany sposób. Antognioni dostrzegł możliwość ominięcia bramkarza uderzając piłkę głową. Niestety Giancarlo został uderzony uniesionym kolaniem przez Martinę. Siła uderzenia była duża, cały stadion natychmiast zamilkł, jakby to kolano uderzyło każdego z 45 000 obecnych na stadionie fanów.



Scena, która się rozegrała później trwała przerażające pół minuty, w której Giancarlo Antognioni przestał oddychać, a jego serce się zatrzymało. Był pomiędzy jednym a drugim światem. We Florencji nikt tego nigdy nie zapomni. Onofri z Genoi, który był kilka kroków dalej, łapie się za głowę, sędzieja Casarin, który jest w szoku wzywa pomoc. Masażysta Fiorentiny, legendarny Ennio "Pallino" Raveggi i lekarz zespołu Genui dr Pierluigi Gatto biegną co sił by reanimować Kapitana Fioletowych, to są niezatarte kadry dramatycznego filmu, którego nikt tutaj nie chciałby oglądać ponownie.

Giancarlo odzyskał oddech dzięki ich interwencji, tłum, który wypełniał stadion, zobaczył go wynoszonego na noszach, nie wiedząc w jakim jest stanie, mógł jedynie dać mu wsparcie gromkimi oklaskami. Serce Florencji powróciło do bicia pół godziny później, kiedy ogłoszono, że Giancarlo Antognioni oddycha regularnie, odzyskał świadomość i jego stan nie był już zagrożony.

Właściwie jego stan się ustabilizował kilka dni później, w tym czasie wielu ludzi nie mogło spokojnie zasnąć. Prof. Mennonna zoperował mu głowę, a działacze Violi teraz musieli skupić się na tym jak drużyna ma awansować na szczyt tabeli bez swojej latarni morskiej, najjaśniejszej gwiazdy, bez jego bramek i asyst.

Ostatecznie Viola boleśnie przegrała Scudetto o jeden punkt. 16 maja 1982 roku nadszedł kolejny ból, w opinii wielu do uniknięcia, gdyby tylko los nie odebrał Florencji jej najlepszej broni w walce z Juventusem.

Kulminacyjnym momentem tych Mistrzostw był 21 marca 1982 roku. Po różnych zbiegach okoliczności towarzyszącym Fiorentinie, jak właśnie kontuzja Kapitana, do Florencji przybyła Cesena, drużyna, która poprzednio wygrała. W tym czasie spiker tuż przed hymnem (jeszcze nie tym legendarnym Narcisio Parisa) odczytał składy zespołów. Kiedy nadszedł czas na Fiorentinę, gdy odczytał imię gracza nr 9, Ciccio Grazianiego, zawahał się na chwilę, wstrzymał głos, na trybunach zaległa cisza. Po chwili wydał wyzwalający okrzyk wojenny: Antognoni!

Krzyk na stadionie był jedną z najbardziej ekscytujących rzeczy, jakie może pamiętać kibic Viola. Antognoni wrócił na boisko, miał ścięte swoje charakterystyczne włosy, na ramieniu miał opaskę kapitana. Na sektorze Fiesole zawisł transparent z napisem "FORZA ANTONIO, L'INFERNO E' FINITO, IL PARADISO TI ATTENDE" ("Do boju Antonio, piekło się skończyło, raj czeka na ciebie"). Mecz wygrany 1:0.

Jednak Antognioniemu nie było dane trafić do piłkarskiego raj. Nie w drużynie Fioletowych. Jego gol strzelony zoperowaną głową, który dał zwycięstwo z Neapolem kilka niedziel później, był bezużyteczny z powodu rzutu karnego obronionego przez Liama Brady'ego w Catanzaro. W reprezentacji też raj nie zaznał, z powodu kontuzji zmuszony był opuścić finał na Santiago Bernabeu i musiał oglądać z trybun triumf drużyny Włoch, do której wniósł spory wkład w wygranie Mistrzostw Świata.

Herodot w swoich opowiadaniach pisał: "Wśród starożytnych Greków istniała wiara, że szczególne cechy istoty ludzkiej takie jak elegancja, umiejętność tańca czy sztuka wojenna, wzbudzały zazdrość Bogów, których gniew bez przebaczenia uderzał w tych, których uważali za zbyt szczęśliwych".

Masażysta Ennio "Pallino" Raveggi trafił do Galerii Sław Fiorentyny w 2016 roku.

autor: **Cholew**

**acfflorentina.pl**